Nieażytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenie: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej Załączniki przyjmuje się według umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 297. — Rok IV. Kraków, wtorek 1. listopada. Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**

Wykrycie kongresu komunistycznego w cerkwi św. Jura we Lwowie.

Kierownictwo kongresu w ręku Rusinów. — Kler opiekuje się komunistami. — Aresztowanie kilkudziesięciu uczestników kongresu. — Jak aprowizowano uczestników kongresu. Znaleziono odezwy i broszury agitacyjne.

Lwów. (PAT). Urzęd. „Gazeta Lwowska" w nadzwyczajnem wydaniu donosi: Dziś wpołudnie o godz. 1 organa policyjne otoczyły ze wszystkich stron zabudowania i aktedrę ruską św. Jura i na dany znak wkroczyły do budynku, w którym mieszkali kanonicy ruscy. W sali, gdzie odbywały się wykłady dla diaków, odkryto obradujący kongres komunistyczny. W chwili gdy do sali wkroczyła policya, obrady były w pełnym toku. Ponieważ niektórzy członkowie tego tajnego kongresu chcieli rzucić się na policyę, ze strony urzędników policyjnych dano kilka strzałów w powietrze na postrach, poczem policya wkroczyła do sali. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Wdrożono zaraz śledztwo, dla którego uruchomiono cały aparat policyjny. Dotąd śledztwo wykazało, że kongres był przygotowany od dłuższego czasu. Na kongres przybyły różne organizacye komunistyczne, a główne kierownictwo spoczywało w ręku Rusinów. Kongres miał trwać dwa dni. Prezydyum kongresu zakazało uczestnikom wychodzenie na miasto, aby uniknąć zdrady i objęło całą aprowizacyę uczestników. Znaleziono bufet, w którym było 26 kg. kiełbasy, 1 szynka, 3 kopy jaj, 40 bochenków chleba i wielki zapas trunków. W obradach brali udział członkowie tajnych organizacyj urzędniczych ukraińskich. Kum i Wola. Znaleziono liczne odezwy i broszury agitacyjne. Przedmiotem śledztwa jest fakt, że w czasie, gdy policya wkraczała, na korytarzu stał na straży ksiądz ruski.

Koalicya żąda detronizacyi Karola - nie upokorzenia Węgier

Mała ententa sama poniesie koszta mobilizacyi.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" donosi, że konferencya ambasadorów rozważała stanowisko małej kolicyi w sprawie węgierskiej i przyszła do przekonania, iż **ultimatum projektowane przez małą ententę stało się bezprzedmiotowe, gdyż w nocie przesłanej rządowi węgierskiemu zażądano abdykacyi Karola i jego rodziny.** Co się tyczy armii węgierskiej, to konferencya ambasadorów zdecydowana jest dopilnować redukcyi sił zbrojnych węgierskich. W sprawie **zwrotu kosztów mobilizacyi,** [illegible] **mała ententa, konferencya ambasadorów uznała, że nie można nakładać zapłaty tych kosztów na Węgry, gdyż mała ententa spowodowała te koszty z własnej inicyatywy** a Węgry w sprawie **Karola postąpiły zupełnie poprawnie, spełniając swój obowiązek sparaliżowania zamachu Karola i jego stronników.**

Karol ma być wydany komendantowi flotylli angiel.

Budapeszt. (PAT, Węg. B. K.). Dziś w południe przedstawiciele wielkiej ententy w Budapeszcie wręczyli Benffymu następującą notę:

Panie Ministrze! Mamy zaszczyt wręczyć W. Ekscelencyi poniższą notę rady ambasadorów dla rządu węgierskiego.

Rada ambasadorów przyjęła z zadowoleniem do wiadomości wyniki osiągnięte przez rząd węgierski, które przypisać należy energii i stanowczości okazanej przez rząd węgierski. Przeszkodziły one restauracyi monarchii, która po raz drugi zagrażała pokojowi Europy środkowej.

Po dokładnem zbadaniu sytuacyi i dla złagodzenia trudności jakie spowodowałby pobyt króla Karola na Węgrzech, uchwaliła rada ambasadorów wezwać rząd węgierski, by wydał króla Karola komendantowi flotyli angielskiej, która obecnie stoi w Budapeszcie. Komendant tej flotyli otrzymał polecenie starać się o zabezpieczenie króla Karola tak długo, aż mocarstwa powezmą decyzyę co do miejsca pobytu Karola.

Równocześnie Rada ambasadorów przypomina rządowi węgierskiemu z naciskiem treść ostatniego komunikatu, by opróżnienie tronu na Węgrzech zostało zaraz ogłoszone. (Podpisani): Castagnette, Rohler, Fouche.

Karol i Zyta zrezygnowani?

Nauen. (PAT.) Korespondent „Manchester Guardian" donosi, że podczas swej rozmowy z Karolem odniósł wrażenie, **że Karol i królowa Zyta są zupełnie zrezygnowani.** Król Karol wyraził się, że jest bardzo zdziwiony, iż przybywszy na Węgry napotkał tak silny i zdecydowany opór narodu węgierskiego.

Rumunia zachowuje się z rezerwą.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse" donosi z Budapesztu: W sytuacyi zagranicznej nie zaszła żadna zmiana. **W kołach politycznych spodziewają się, że wielkie mocarstwa dołożą wszelkich sił, aby całą ententę powstrzymać od wkroczenia na Węgry. Zwraca uwagę stanowisko Rumunii, które nie jest nacechowane agresywnością. Podczas gdy połączenie kolejowe z Jugosławią i Czechosłowacyą jest przerwane, połączenie z Rumunią jest utrzymane. Nadto zarządzenie mobilizacyjne w Rumunii nie posunęło się tak daleko jak w innych państwach.**

Groźby małej ententy.

Budapeszt. (PAT. Węg. B. K.). **Dziś w ministerstwie spraw zagranicznych przedstawiciele Jugosławii, Czechosłowacyi i Rumunii zażądali od rządu węgierskiego z naciskiem natychmiastowej detronizacyi króla Karola i dynastyi Habsburgów, zaznaczając, że niewypełnienie tego żądania pociągnęłoby za sobą następstwa, które w pierwszej linii byłyby szkodliwe dla Węgier.**

Ks. Windischgraetz aresztowany za współudział w spisku.

Praga. (PAT.). **Książę Ludwik Windischgraetz, działacz z ramienia króla Karola, aresztowany w Chebie, pod eskortą został odesłany do Bretiszawy.**

Stan wojenny na Słowaczyźnie.

Praga. (PAT.). Ażeby zapewnić porządek publiczny, **ogłosił rząd czechosłowacki na terytoryum Słowacyi stan wojenny.** Zdrada stanu, bunt, dezercya, podpalenie, jak również zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu publicznemu na kolejach żelaznych, uszkodzenia telegrafów, telefonów, karane będą według przepisów prawa wojennego.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (PAT. Reuter) Anglia podziela opinię małej ententy co do konieczności abdykacyi Karola Habsburga oraz redukcyi armii węgierskiej do granic przewidzianych traktatem w Trianon i **uważa, że jedynie konferencya ambasadorów jest uprawniona do podejmowania zarządzeń, mających na celu zapewnienie wykonania traktatu z Trianon.**

Porozumienie między wielką a małą ententą.

Wiedeń. (PAT.). Tutejsze koła dyplomatyczne wyrażają przekonanie, że **napięcie w kwestyi węgierskiej znacznie się polepszyło. Między wielką i małą ententą doszło do porozumienia.**

Fałszywe pogłoski o proteście papieża.

Rzym. (PAT. Ag. Stefani). W kołach Watykanu zapewniają, że wiadomość podana przez wiedeńską Reichspost, jakoby papież miał wnieść protest przeciwko zanadto ostremu traktowaniu Karola, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Nowy pretendent do tronu węgierskiego.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Benesz odbył konferencyę z przedstawicielami mocarstw. Zdaje się, że narady te doprowadziły do kompromisu w ten sposób, że mała ententa uzna uchwały węgierskie, a konferencya ambasadorów zażąda usunięcia Habsburgów od tronu węgierskiego i rozbrojenia armii węgierskiej. **W kołach politycznych zwraca uwagę pogłoska, że ks. Aosta jest najpoważniejszym obecnie kandydatem na tron węgierski. Jak słychać, w tej sprawie toczyły się już rokowania między rządem węgierskim i włoskim. Anglia i Francya mają się odnosić przychylnie do tego planu.**

Alianci uważają zastrzeżenia Niemiec w sprawie górnośląskiej za niebywałe.

Paryż. (PAT. Havas.) **Konferencya ambasadorów odpowiedziała na notę rządu niemieckiego w sprawie górnośląskiej, że alianci uznali zastrzeżenia Niemiec przeciw podziałowi G. Śląska za niebyłe i że przyjmują do wiadomości oświadczenie, iż Niemcy poddadzą się decyzyi w sprawie górnośląskiej.**

Namyślają się, czy protest ma widoki powodzenia.

Bytom. (PAT.). Tutejsza „Ostdeutsche Morgenpost", organ wielkiego przemysłu górnośląskiego, uważa odpowiedź ambasadorów na protest niemiecki w sprawie górnośląskiej za haniebny policzek dla rządu Wirtha. Organ ten sądzi, że **należało się uprzednio zastanowić, czy protest przeciw prawomocności uchwały genewskiej ma widoki powodzenia.**

Napady niemieckie na Francuzów.

Wrocław. (PAT.) Prezydent Śląska Dolnego wzywa ludność, by pod wpływem „rozczarowania" nie napadała na przedstawicieli państw koalicyjnych, przejeżdżających przez Niemcy, gdyż wybryki takie sprowadzają dla władz i rządu niemieckiego niemiłe sytuacye. Odezwę tę wydał prezydent na skutek napadu Niemców na przejeżdżających przez Wrocław Francuzów.

Delegaci niemieccy do komisyi polsko-niemieckiej.

Katowice. (PAT). Prasa niemiecka ogłasza urzędowo, że **do komisyi mięszanej polsko-niemieckiej dla spraw górnośląskich mianowani będą były burmistrz Bytomia dr. Stepjan i tajny radca górniczy Bunzel z Królewskiej Huty.**

Balfour zastąpi Lloyda George'a w Waszyngtonie.

Londyn. (PAT). Havas. Lloyd George nie weźmie udziału w pierwszych obradach konferencyi waszyngtońskiej. Upoważnił on do przewodniczenia delegacyi waszyngtońskiej Balfoura. Sam zaś przyjedzie do Waszyngtonu dopiero wtedy, gdy pozwolą mu na to obowiązki państwowe, zwłaszcza sprawy irlandzkie.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek 31 Października

Lucyli

Wschód słońca: 6·48

Zachód słońca: 5·40

Długość dnia: 9·01

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Zaduszki".
Wtorek popoł.: „Dziecie salonu".
Wieczór: „Zaduszki".
Środa popoł.: „Zaduszki".
Wieczór: „Zaduszki".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Księżniczka czardasza".
Wtorek popoł.: „Kochany Augustynek".
Wieczór: „Rigoletto".
Środa: „Faust".

TEATR BAGATELA

Poniedziałek: „Dr. Stieglitz".
Wtorek popoł.: „Ósma żona Sinobrodego".
Wieczór: „Dr Stieglitz".
Środa: „Kobieta, która zabiła".

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Taniec szczęścia".
Wtorek popoł.: „Manewry jesienne".
Wieczór: „Zuza".
Środa: „Grigri".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Środa. Józef Flach: „Wywoływacze duchów z dziejów medyumizmu i szarlataneryi. cz. I.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Środa, prof. Uniw. Jagiel. Ignacy Chrzanowski: „Charakterystyka Odrodzenia i Oświecenia".

— o —

Zjazd Bratnich Pomocy akademickich w Wilnie.

Wilno. (PAT) Dziś rozpoczął obrady zjazd bratnich pomocy wszystkich polskich środowisk akademickich. Obecni są reprezentanci Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Lublina i Poznania.

— o o o —

Zjazd eugeniczny w Warszawie.

Warszawa. (PAT) Otwarto tu drugi zjazd eugeniczny, przy udziale z górą 400 uczestników.

— o —

Zjazd elektrotechników w Toruniu.

Toruń. (PAT) Dzisiaj o godz. 12 i pół w dworcu Artura nastąpiło otwarcie drugiego Zjazdu elektrotechników polskich wszystkich ziem Polski. W zjeździe uczestniczą Koło elektrotechników m. Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Torunia, Łodzi, Sosnowca, Grudziądza, Radomia i Częstochowy. Na zjazd przybyło kilkadziesięciu uczestników. Po zagajeniu zjazdu przez prof. Pożaryskiego, przewodniczącego komitetu organizacyjnego, powitali zjazd przedstawiciele ministerstwa robót publicznych Siwicki, poczt i telegrafów p. Strasburger, wyznań religijnych i oświecenia publicznego kurator okręgu pomorskiego Gąsiorowski, przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu.

— o —

VIII. Zjazd Rady Naczelnej Harcerstwa polskiego w Krakowie.

(t) Wczoraj rozpoczął się w Krakowie VIII Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej, którego obrady mają potrwać jeszcze przez 3 dni.

Zjazd, na który przybył także gen. Haller rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele św. Wojciecha. W nabożeństwie wzięli także udział prócz przedstawicieli wojskowości, reprezentanci władz cywilnych i stowarzyszeń. Następnie uczestnicy zebrali się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie nastąpiło powitanie przybyłych, a zarazem I plenarne posiedzenie.

Zjazd zagaił rektor Uniwersytetu Jag. dr Nowak, który witając zebranych w gorących słowach, życzył im pomyślnych obrad, poczem prezes Rady Naczelnej Harcerstwa gen. Józef Haller wygłosił dłuższy referat.

Mówca skreślił całą historyę harcerstwa polskiego, oraz wskazał na doniosłe jego znaczenie w dziedzinie wychowania narodowego naszej młodzieży.

Pod koniec przemówienia referent zwrócił się z wielkim apelem do całego społeczeństwa, które dotąd nie zdawało sobie sprawy z doniosłości szczytnych celów i zamierzeń harcerstwa polskiego. Z kolei odczytano i zatwierdzono protokół z ostatniego Zjazdu Rady Naczelnej harcerstwa pol. w Warszawie, poczem złożono sprawozdanie z działalności poszczególnych chorągwi harcerskich. W zjeździe wziął udział również delegat M. S. Wojsk. pułk. Koc, który w imieniu Szefa sztabu gen. złożył zapewnienie pełnego poparcia dla pracy harcerskiej.

— o o o —

O pomoc dla wdów i sierót.

(t) Wczoraj popołudniu odbył się w sali Sokoła wiec wdów i sierót, celem omówienia kwestyi pomocy materyalnej dla wdów pozostających w ciężkiem obecnem położeniu. Referowała p. Górowa, która w swym referacie przedstawiła grozę obecnej sytuacyi sierót i wdów, kiedy zima zbliża się wielkimi krokami, a brak opału i wszelkich środków do życia uniemożliwia walkę z tą groźną mocarką, tudzież wezwała zebrane licznie wdowy do połączenia się w jedną organizacyę.

Zebranie uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, w której zwraca się z apelem do władz, aby rychło pospieszyły na pomoc z energiczną akcyą.

Oczekiwany na zebraniu poseł Bigoński nie przybył z powodu wielkiego nawału pracy w Sejmie.

Zjazd Strzelecki w Krakowie.

(t) W dniu 30 października odbył się w Krakowie II Zjazd delegatów okręgu krakowskiego Związków strzeleckich przy udziale przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych oraz licznie zebranych delegatów oddziałów strzeleckich zachodniej Małopolski. W Zjeździe tym wzięli udział, jako goście, z ramienia wojskowości: członek honorowy Związku strzeleckiego gen. Józef Haller, gen. St. Szeptycki, dowódca okręgu gen. gen. Osiński, komendant miasta gen. Kostecki, generał Ledóchowski, szef sztabu okr. gen. pułk. Kubin, ppułk. Rozwadowski i inni oraz reprezentanci społeczeństwa w osobach delegatów nauczycielstwa, prezydyum miasta w osobie prez. dra Wielgusa oraz licznych stowarzyszeń i instytucyj.

Zjazd zagaił w imieniu zarządu okręgowego dr Karol **Krzetuski**, witając zebranych i równocześnie dziękując obecnemu na zjeździe znanemu filantropowi p. Fr. **Baytlowi** za złożoną do rąk prezydyum zjazdu kwotę 20.000 marek na rzecz Związku.

Przewodnictwo zjazdu objął wiceprz. zarządu poseł dr E. **Bobrowski**.

W imieniu min. spraw wojsk. witał zjazd przybyły z Warszawy ppułk. Adam Koc, który zapewnił, że centralne władze wojskowe udzielać będą Zw. strzel. jaknajdalej idącego poparcia i pomocy.

Delegat „Związku harcerstwa polskiego" zapewnił Związek strzelecki o stałej współpracy i poparciu.

Sprawozdanie ze stanu pracy w okręgu przedstawił w imieniu komendy okręgu por. W. [illegible] Na którego wniosek poseł Włodzimierz Tetmajer otrzymał jednomyślną uchwałą zjazdu godność honorowego prezesa okręgu.

Docent uniwersytetu Jag. Dr. Tadeusz Wałek złożył sprawozdanie ze Zjazdu Walnego delegatów w Warszawie, poczem po dyskusyi nad sprawozdaniami odbyły się wybory do Zarządu Okr., które dały następujące wyniki: prezesem został wybrany dziekan Dr. Kaz. Wł. **Kumaniecki**, ponadto poseł Dr. **Bobrowski**, dyrektor Dr. **Dwernicki**, gen. **Galica**, poseł dr. **Kunicki**, insp. szkolny **Matusiak**, mecenas dr. **Ostrowski**, kpt. **Pfeiffer**, redaktor **Sancjca**, major **Sokulski**, docent dr. **Wałek**, prof. dr. **Wróblewski**, nadto jako zastępcy członków dr. Henryk Kunzek, kpt. Lipiński, prof. Pochmarski, por. Ullmann i Kaz. Zakrzewski oraz jako członkowie komisyi rewizyjnej: p. W. Wodzinowski, p. Zofia Szydłowska i por. Żurowski jako członkowie.

Pod koniec zjazdu wygłosili dłuższe przemówienia wicepr. dr. Bobrowski i dr. Krzetuski, którzy wzywając gorąco do niełamania się przeciwnościami i wytrwania w dalszej pracy wyrazili nadzieję, iż praca strzelecka w okręgu stanie na wysokości swych chlubnych tradycyj.

— o0o —

Z TEATRU BAGATELA. Dziś premiera świetnej sztuki wiedeńskiej pt. „Dr. Stieglitz", komedya w 3 aktach Armina Friedmana i Z. Nerza. W rolach głównych pp. Borski, Zbucki, Szmige-Andruszewska, Dąbrowska, Skalska, Solarski, Hemowski, Wesołowski, Kolwas i inni. Reżyser p. Nowacki.

(t) **WIEC POCZTOWCÓW W KRAKOWIE.** Wczoraj popołudniu odbył się w Krakowie wiec funkcyonaryuszy pocztowych, na którym poruszano kwestyę pragmatyki służbowej dla pracowników pocztowych oraz szeroko omawiano sprawę poprawy bytu.

(J.) **DO CZEGO SŁUŻY „INFORMATOR" NA DWORCU KOLEJOWYM?** Pytanie to pojawia się nazbyt często na ustach osób, które zasięgnawszy

informacyi co do rozkładu jazdy w specyalnie w tym celu istniejącej na dworcu kolejowym budce „Informatora", padają ofiarą omyłek odnośnych funkcyonaryuszy. Panowie z budki „Informatora", którzy stanowczo powinni być nieomylni, mylą się niestety od czasu do czasu w sposób bardzo zasadniczy, wskazując n. p. podróżnym, iż o tej a o tej godzinie odjeżdża pociąg, od niepamiętnych czasów przestał wogóle kursować. Wskazówki takie narażają podróżnych nietylko na stratę czasu, lecz i na wielkie przykrości, a niejednokrotnie na poważne straty pieniężne, gdy mylna informacya uniemożliwia komuś stawienie się w jakiejś miejscowości na dany termin. I tak przed kilku dniami Informator oświadczył pewnej pani, iż pociąg do Wieliczki odchodzi z Krakowa o godzinie 11.40 przedpołudniem, a następnie o godz. 2.45 popołudniu. Oba te pociągi, jak się później okazało, przestały już kursować ni mniej ni więcej tylko od dwu miesięcy. Mylnie poinformowana pani stosując się do otrzymanej u Informatora wskazówki, stawiła się na dworcu kolejowym o godz. 2.30, nie mogąc już skorzystać z pociągu, który w rzeczywistości odchodzi do Wieliczki o godz. 2, a przynaglona ważną sprawą, nie mogąc również czekać do godz. 8 wieczór, zmuszona była wsiąść na pociąg, zdążający w stronę Niepołomic i iść piechotę z Bierzanowa do Wieliczki. Byłoby ze wszech miar pożądanem, by Informator oszczędzał na przyszłość podróżnym tego rodzaju pewnych i dokładnych wskazówek.

(t) **TAJEMNICZE WŁAMANIE.** Nocy ubiegłej włamano się do sekretaryatu Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5. Włamywacza przychwycono na gorącym uczynku — jednakże zdołał on się wyrwać i zbiec w niewiadomym kierunku. Włamanie przedstawia się bardzo tajemniczo z tego względu, że włamywacz dobierał się do lokalu Rady robotn. celem wykradzenia papierów (?).

NA MARGINESIE.

Zdzierstwo i bezczelność.

(stm) Usłużne komunikaty doniosły niedawno, że na miesięcznem posiedzeniu cennikowem w magistracie panowie restauratorzy wspaniałomyślnie postanowili — „aby przyczynić się do zmniejszenia drożyzny" — **nie podnosić cennika** potraw i napojów. Oto, co się nazywa być dobroczyńcami współobywateli...

Gdyby nie to samochwalstwo, nie zajmowalibyśmy się „dobrodziejstwem" panów restauratorów. Kiedy jednak fakt, że nie podnoszą cen, usiłują oni przedstawić jako czyn specyalnej cnoty i zasługi, przyjrzyjmyż się bliżej temu dobrodziejstwu.

Na posiedzeniu cennikowem ostatniem ceny n. p. sztuki mięsa w pierwszorzędnej restauracyi ustanowiono na 110 marek, z tem „srogiem" zastrzeżeniem, że ważyć ma ona aż — 10 deka. Wynika z tego, że panowie restauratorzy biorą za kilo wołowiny 1100 marek, gdy ich samych kosztuje ona 300 marek — nie licząc tego, że mają z niej rosół, za który osobno policzą.

Ale weźmy przykład drugi. Za kotlet wieprzowy bierze się w restauracyi 200 marek (w innych 230). Kilo kotletów wieprzowych kosztuje restauratora u rzeźnika 500 marek, z kilograma robi on 10 kotletów, czyli że jego samego kosztuje kotlet 50 marek. Uwzględniając fakt, że z tych 200 marek odchodzi 30 dla kelnera, jako procent za usługę i że aż 20 marek kosztuje restauratora ta łyżka ziemniaków, które dodaje do kotleta — wypada, że na jednym kotlecie zarabia on 100 marek. Zarobienie 50 marek na jednym kotlecie, tak, że ten kosztowałby gościa 110 mk., nie wystarcza biedakowi-restauratorowi, musi on sobie doliczać jeszcze 100 proc. ponad „godziwy" zysk 100 proc., dopiero zarabiając 200 proc. łaskawie już nie podnosi cen...

Nie zajmowalibyśmy się tem wogóle, bo bez potrzeby nie chcemy nikomu wyliczać zarobków i zaglądać do kieszeni, tem niech się zajmie administracya podatków. Jeżeli jednakże restauratorzy, zamiast dalej milczkiem obdzierać publiczność i cieszyć się, że o tem nikt nie mówi, mają tupet jeszcze wychwalać siebie jako dobrodziejów, to trzeba im powiedzieć, że to zadużo — do zdzierstwa dołączać bezczelność.

MAŁY FELJETON.

ŚWIETLANYM SZLAKIEM.

Droga tak jasna... Tyle gwiazd...
I księżyc świeci pełnią...
Skrzy klejnotami niebo całe — —
Dziwna, że ptaki nie wylecą z gniazd
nad błonia, co mgłami srebrnemi się wełnią...
Dziwna, że ptaki nie wylecą z gniazd,
by śpiewać światła chwałę...

Idę wciąż... Dokąd? — Na co mi cel?
Niewoli światłość przecudna!
Niewolą gwiazdy, miesięczna biel
i dal, ta dal ułudna...

Idę i idę... A gwiazdy drżą,
i niebo skrzy się całe — —
Dziwna, że teraz ludzie śpią,
w śnie grzebiąc troski swe małe...

Dziwna, że ludzie nie wyjdą z chat,
zaklasnąć radośnie w dłonie...
Na kogoż w tej ciszy czeka świat,
i wszystkim czarem [illegible]nie?

Powrotna fala analfabetyzmu.

W pierwszym roku istnienia państwa polskiego szkolnictwo ludowe na terenie b. Kongresówki, zaczęło się rozwijać żywiej. Obecnie jednak jak się niestety okazuje, akcya ta została zahamowaną i grozi nam powrotna fala analfabetyzmu.

Najlepszym przykładem jest powiat kielecki, w którym liczba nauczycieli wynosiła 72 w roku 1914, a dziś wynosi 230 osób, to od roku szkolnego 1921-1922 zaczyna się zastraszający upadek. Ze wszystkich powiatów województwa Kieleckiego nadchodzą alarmujące wieści, że cały szereg szkół powszechnych został zamknięty z braku nauczycieli, lokali szkolnych, mieszkań nauczycielskich itd. W powiecie Kieleckim nieczynnych jest aż 25 szkół powszechnych.

Winę tego stanu rzeczy ponoszą przedewszystkiem samorządy powiatowe i gminne, które w myśl przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych, obowiązane są dostarczyć szkole lokalu szkolnego, mieszkania dla nauczycieli i opału a zobowiązań tych nie spełniają.

Winne jest również społeczeństwo, które w sprawach szkolnych okazuje straszliwą obojętność.

Nietylko w powiecie Kieleckim, ale i w innych powiatach b. Kongresówki dzieje się to samo. Obowiązkiem prasy jest zadzwonić na alarm, bo odepchnięta nieco w tył fala analafabetyzmu gotowa powrócić ze zdwojoną siłą.

Wilhelm rozpacza nad swoją „nędzą"...

(l.) Biuro marszałkowskie Doorn ogłosiło świeżo komunikat, w sprawie finansowego położenia eks-cesarza Wilhelma, utrzymany cały w tonie łzawego lamentu nad „nędzą" b. władcy Niemiec. W komunikacie tym czytamy co następuje:

„Na wszystkich posiadłościach domu Hohenzollernów łącznie z majątkiem osobistym cesarza, tudzież innych członków rodziny cesarskiej, ciąży stale sekwestr rządu pruskiego, wszelkie zaś układy w tej sprawie pomiędzy koroną a państwem nie zostały dotychczas ukończone. Cesarz rozporządza tylko pieniędzmi, które mu wydzielają, a ponieważ są to pieniądze niemieckie, cesarz jest zmuszony kupować floreny holenderskie, aby módz utrzymać siebie i następcę tronu. Zważywszy obecny kurs zamiany (100 marek niemieckich przedstawia dziś zaledwie nieco więcej ponad dwa floreny holenderskie), zważywszy nadto drożyznę, szalejącą również i w Holandyi, przeznaczone dla cesarza pieniądze niemieckie wystarczają zaledwie na najniezbędniejsze potrzeby."

W tem miejscu komunikat przerywa „objektywny obraz położenia więźnia z Doorn i uderza w stronę dźwięczącą hymnem na cześć filantropijnych uczuć tego, który — jak wiemy skądinąd — nie odznaczał się nigdy zbyt miękkiem sercem:

„Mimo jednak tych smutnych warunków, mówi dalej oficyalny komunikat, cesarz usiłuje, o ile to tylko w jego mocy, wspomagać nędzarzy w swej niemieckiej ojczyźnie. Między innemi utrzymuje wielkie sanatoryum dziecięce. Cesarz daje również i w Holandyi wyraz swemu miłosierdziu: kosztem dużych ofiar pieniężnych ufundował w Amerongen szpital dla ubogich.

„Niestety, ku swemu głębokiemu żalowi cesarz jest obecnie zmuszony zrezygnować z dalszej dobroczynności; nie pozwala mu na to jego przykry stan finansowy."

A zatem od tej chwili b. władca Niemiec przestanie być dobroczyńcą ludzkości! (sic!).

Komunikat kończy się zapowiedzią, iż cesarz zmuszony będzie od 1-go listopada odprawić dziesięciu członków z personalu w Doorn.

Moskwa się odradza.

(l.) Moskiewski korespondent „Daily Express" nadsyła interesującą korespodencyę z Moskwy, w której daje obraz widocznego odradzania się Rosyi pod wpływem nowej polityki, przyjętej przez rząd sowiecki.

„Od pewnego czasu — pisze dziennikarz angielski — jesteśmy tu świadkami prawdziwego odrodzenia się życia handlowego. Ludzie, którzy widzieli Moskwę przed dwoma miesiącami poznaliby ją dziś z trudnością.

Setki magazynów otwarły na nowo swe podwoje i robią świetne interesa; wszystkie inne dotąd zamknięte przygotowują się do otwarcia. Ulice, dotychczas puste, przeraźliwie smutne ze swymi budynkami o zamkniętych drzwiach i oknach, ożywiają się coraz silniej i powracają zwolna do normalnego stanu. Tu i owdzie, w handlu, spotyka się już artykuły tak zbytkowne, jak ciasta, torty, białe pieczywo, o istnieniu których Moskwa już dawno zapomniała.

Teatry roją się od publiczności. W wielkiej Operze kobiety strojne wspaniale, lśniące brylantami, mężczyźni we frakach, mieszają się z bluzą robotniczą i z oficerami czerwonej gwardyi. Wszędzie zaczyna po dawnemu panować wesołość, życie nabiera dawnego tętna..."

—ooo—

„Szkoła katów".

(l.) Wedle depeszy, nadeszłej z Helsingforsu, rząd bolszewicki dokonał świeżo jednego z owych „wysoce humanitarnych" przedsięwzięć, które są wymownym dowodem iście „ojcowskiej" opieki i troskliwości, jaką otacza on swoich poddanych. Oto założono w Moskwie nową uczelnię: szkołę katów. Otwarto zawodowe kursa „dla kształcenia wykonawców wyroków sprawiedliwości"; rząd bolszewicki dba o to, aby wszyscy jego urzędnicy, piastujący jakąś odpowiedzialną godność, pełniący poważne funkcye, byli rzeczywiście „fachowcami" i znali swój zawód źródłowo i gruntownie...

Prospekty, reklamujące nową uczelnię, głosząc wszystkie jej walory, dorzucają szczegół następujący: „Do użytku uczniów oddane jest specyalne laboratoryum". Czyż może być coś bardziej naukowego i zachęcającego? Zaiste każdy, ktoby odtąd pozwolił sobie ściąć głowę gdzieindziej, aniżeli w Rosyi, wykazałby jaskrawo zupełny brak wyczucia dla nowożytnego komfortu!

Nie można zaiste lekceważyć doniosłości i logiki takiego postępu! Sowiety są państwem reform, nie mogą zatem zgodzić się na tak „wsteczne" traktowanie persony kata, jakie istnieje n. p. we Francyi. W owym „reakcyjnym" kraju karyera „katowska" stoi dotąd na tym samym poziomie, na jakim znajdowała się za starego regime. Nie pomyślano nad tem, aby ją „unowożytnić"... Jest to godność, przechodząca z ojca na syna, „przywilej" dziedziczny jednej rodziny, która zazdrośnie strzeże swej tarczy „Monsieur de Paris". Raj bolszewicki nie mógł przecież dopuścić do tego, aby nadal utrzymywały się jakiekolwiek dawne przesądy; należało je rozbić w gruzy. To też odtąd każdy, wedle swej pracy i swoich zasług będzie mógł kompetować o zaszczytną misyę kata. Najnędzniejszy mużyk wie, że o ile będzie „zdolny i pracowity", wolno mu będzie dostąpić honoru ścinania głów swym współobywatelom!

Wspaniała zaprawdę reforma demokratyczna! Otwarcie „szkoły katów", ze specyalnem seminaryum, ćwiczeniami praktycznemi, pracami laboratoryjnemi, kursem anatomii i t. d. jest olbrzymią zdobyczą postępu. Nie ulega wątpliwości, iż dzięki dobroczynnemu wpływowi emulacyi wśród uczniów, młodzi kultywatorzy tego ogrodu męczarni prześcigać się będą w wyszukiwaniu tysiąca i jednego coraz to genialniejszych sposobów ukrócania opornych obywateli państwa i dojdą niebawem do fenomenalnych odkryć na polu sztuki ścinania głów...

U „Wuja Roberta".

CUDOWNE SCHRONISKO DLA NIEDOSZŁYCH SAMOBÓJCÓW.

(l.) Kiedy Robert Feinsilber miał lat 17-cie, wysłano go na przeciąg jednego roku do Tołstoja. Spotkał tam 40-tu studentów, wśród nich 26 kandydatów do samobójstwa; ludzie ci, przekonawszy się, że życie jest jedną wielką oszustką, nie dotrzymującą nigdy swych obietnic, postanowili przenieść się w lepsze światy.

Przejęty głębokiem współczuciem dla nieszczęśliwców, Feinsilber postanowił stworzyć w swej willi w Budapeszcie miejsce azylu dla samobójców. Miał to być nie klub ludzi zawiedzionych, zrozpaczonych, lecz dom rekonwalescencyi moralnej, schronienie dla tych wszystkich którzy zmęczeni życiem, mogliby tam odnaleźć spokój i równowagę duszy.

Wobec tego, że liczba samobójstw stawała się w stolicy Węgier coraz bardziej zatrważająca, w prefekturze miejskiej przydzielono szlachetnemu filantropowi specyalne biuro, które oddaje nieocenione wprost usługi.

Policya miejska posługuje się specyalnymi detektywami, którzy badają przeszłość niedoszłych samobójców. Feinsilber posiada sześciu współpracowników, mężczyzn i kobiet; dobro-

wolnie i żarliwie oddają się oni dziełu ratowania zmarnowanych istnień ludzkich.

Specyalny dom założono dla dzieci samobójców; nieszczęśliwe te ofiary otaczane są tu najtroskliwszą opieką. Dzieci z książęcych pałaców nie mogłyby być tak po macierzyńsku pielęgnowane, jak dzieci samobójców u „Wuja Roberta“, takie bowiem miano nadano filantropowi.

W okresie wojennym epidemia samobójstw wzrosła znacznie w Budapeszcie. W roku 1916 było 250 samobójstw, w 1917 już 460; liczba ta wzrosła w roku 1918 do 730, w roku 1919 do 996, w roku 1920 do 1607. W pierwszych 8 miesiącach b. r. ponura ta lista nosi już 1220 nazwisk.

W ostatnich dwóch latach 20 procent nieszczęśliwych, szukających śmierci, znalazło ją istotnie w samobójstwie; 20 procent potrafiło odzyskać równowagę życiową „własnym przemysłem“, 60 procent wreszcie znalazło [illegible] w dobroczynnych rękach „wuja Roberta“. W liczbie „pacyentów“ Fernsilbera było 40 procent mężczyzn, 60 procent kobiet; wiek ich obejmował szeroką skalę od lat 9-ciu do 91. Dzieci szukają śmierci dla przyczyn błachych, istotnie dziecinnych: nieudały egzamin lub strach przed karą, oto są przeważnie motywy samobójstwa. Pobudki starszych obejmują całą nieskończoną gamę cierpień i nieszczęść ludzkich. W 60 procent samobójstwa spowodowane są nędzą, w 10 procent trudnościami pieniężnemi; w 8 procent (prawie zawsze u młodych dziewcząt z dobrych domów) odgrywają rolę sprawy sercowe. 8 procent desperatów miało umysł nienormalny. 4 procent samobójców było nawiedzionych nieuleczalną chorobą, 10 procent miało nerwy zrujnowane wstrząśnieniami wojennemi.

W latach 1920 i 1921 klasy robotnicze, których praca jest na ogół dobrze wynagradzana, mniej są nawiedzane manią samobójczą, niż klasy średnie, sfery inteligencyi, której dochody przeważnie tylko potroiły się, kiedy cena utrzymania jest na ogół 82 razy wyższa w stosunku do przedwojennej.

Samobójstwa wśród młodych ludzi zdarzają się przeważnie w porze wiosennej, w maju, — wśród starców przeważnie we wrześniu i w październiku. W pierwszym tygodniu października b. r. w dwu dniach 7 osób pozbawiło się życia w Budapeszcie; wiek samobójców: między 65 a 88 lat.

Instytut „wuja Roberta“ to jedyne w Europie, a może i na całym świecie, miejsce ratunku dla desperatów życiowych, nie potrafiłby spełniać swego zadania tak pomyślnie, gdyby nie miał specyalnego systemu postępowania; nie czeka on, aż nieszczęśliwy zgłosi się pod jego opiekę, lecz przewidując nieszczęście, sam idzie naprzeciwko nędzy. Instytucya ta cieszy się ogromną sympatyą i uznaniem w całem mieście, to też zdarza się często, iż osoby nieznajome donoszą „wujowi Robertowi“ o tym lub owym, którego przykre położenie może doprowadzić do samobójstwa. Pewien pisarz znajdował się w tak skrajnej nędzy, iż jedynem mieniem jego i żony jego, suchotnicy, był lichy tapczan; leżąc na nim przy słabem świetle świecy probował jeszcze przelewać na papier fantastyczne pomysły swego mózgu. Dowiedziawszy się o tem „wuj Robert“ zapłacił zalegający za długi czas czynsz mieszkaniowy pisarza, dostarczył mu mebli i zapasów, tudzież wręczył nieszczęśliwemu czek 10-ciu dolarów, odsuwając odeń w ten sposób widmo samobójstwa.

„Wuj Robert“ zorganizował w centrum miasta specyalne biuro naprawy ubrań i bielizny, w którem wszystka zniszczona przyodziewa nieszczęśliwych doprowadzana jest bezpłatnie do porządku. W najbliższej przyszłości ma powstać pracownia introligatorska, w której za pół godziny pracy będzie można zarobić na obiad. We wszystkich tych przedsiębiorstwach zajęci są tylko ci, których ocalono od samobójstwa, których wyzdrowienie jednak nie jest jeszcze dosyć pewne, aby można zwrócić ich społeczeństwu. „Wuj Robert“ przygotował już na zimę dla swoich pupilów rozmaite ubrania, ciepłe płaszcze, bieliznę za 300.000 koron.

Piękna ta filantropijna placówka nie posiada żadnego prezesa, wiceprezesa, ani sekretarza. Na administracyę nie wydaje się żadnych pieniędzy, wszelkie bowiem uzyskane fundusze idą w całości dla nieszczęśliwych. Biuro „wuja Roberta“ posiada tylko wśród czterech białych ścian jeden stół, pięć krzeseł i jedną lampkę elektryczną. Ludzie, poświęcający się ratowaniu desperatów życiowych, czują się swą wzniosłą misyą zespoleni, niby świętą przysięgą, obowiązującą na całe życie.

Lekarka angielska skazana na celibat.

Londyn, w październiku.

(l.) Przez pewien czas istniał w Anglii osobliwy zwyczaj: oto niewiadomo z jakich głębszych powodów zmuszano nauczycielki do obowiązkowego celibatu. Władze szkolne doszły jednak wkońcu do przekonania, iż przepis ten jest absolutnie nikomu niepotrzebny i wyeliminowano go zupełnie z listy przepisów dla angielskich sił nauczycielskich.

Przed niedawnem zdarzył się znowu ciekawy wypadek, który wywołał w Anglii dużo rozgłosu: oto tym razem chciano na odmianę już nie nauczycielkę, lecz pewną lekarkę skazać na przymus. celibat. Dr Gladys Miall-Smith młoda i bardzo piękna kobieta, niezwykle czynna i ruchliwa w swoim zawodzie, pracuje jako asystentka lekarska w jednym ze szpitalów londyńskich. Młoda lekarka wypełniała swe obowiązki bardzo punktualnie, uznaną też była ogólnie za siłę ogromnie zdolną i pracowitą, szczególną zaś sympatyą cieszyła się w kołach leczonych przez siebie dzieci, które zwały ją popularnie „ciotką Gladys“. Przed niedawnem jeden z kolegów dzielnej asystentki, pełen uznania dla zalet jej serca i charakteru, oświadczył się o jej rękę. Młoda lekarka przyjęła oświadczyny i przed paru tygodniami odbyły się ich oficyalne zaręczyny.

W kilka dni później dr Gladys Miall-Smith otrzymała od zarządu szpitala wypowiedzenie, poparte wysoce osobliwem uzasadnieniem, iż od lekarki wogóle, specyalnie zaś czynnej w szpitalu dziecięcym, żąda się przymusowego celibatu.

Pani Miall-Smith oburzona w najwyższym stopniu tą wiadomością, odpowiedziała kategorycznie, iż nie przyjmuje wypowiedzenia, nic czując się w niczem winną i uważa, że jedynie zaniedbanie obowiązków mogłoby być słusznym powodem do usunięcia jej z zajmowanego dotąd stanowiska. Ponieważ jednak władze szpitalne były innego zdania i uważając, że właśnie wstąpienie w związek małżeński jest zaniedbaniem obowiązków upierały się przy swojem, dr Gladys-Smith wniosła skargę, oświadczając, iż nie zobowiązywała się nigdy żyć w bezżennym stanie.

Zmuszana do celibatu lekarka pochodzi ze znanej rodziny angielskiej, której liczni członkowie zasiadają w angielskim parlamencie.

Szerokie sfery publiczności londyńskiej oczekują z największem zaciekawieniem ostatecznego wyniku całej tej sprawy, wierząc, iż pani Miall-Smith otrzyma żądane zadośćuczynienie i pozostanie nadal na swojem stanowisku, na którem pracowała dotąd z największem zaparciem siebie i z niestrudzoną energią. Wszyscy koledzy znanej lekarki solidaryzują się z nią najzupełniej w całym tym dziwnym procesie.

ZYGZAKI.

Publiczność o zepsutym smaku.

(m-m) Jak donoszą pisma wiedeńskie, rozporządzenie o podatkach od rozrywek ma uledz w stolicy Austryi pewnej zmianie. Mianowicie sztuki teatralne i wszelkie produkcye, które mają więcej, aniżeli 30 spektaklów w jednym i tym samym sezonie, na jednej i tej samej scenie, zostaną obłożone podatkiem wyższym.

W rozporządzeniu tem mieści się ostra krytyka smaku współczesnej publiczności. Mianowicie zarząd gminy miasta Wiednia wychodzi z tego założenia, że produkcye, które wykazują masowo sukcesy, mało mają wspólnego z prawdziwą sztuką i literaturą. Niestety, nie zachodzi bowiem obawa, aby dzieła o prawdziwie artystycznej wartości miały ucierpieć z powodu podwyższonego podatku. Sensacya erotyczna i

IWAN WAZOW.

Lekarz i franki.

(Tłomaczyła Z. L.)

Przed paru tygodniami zmarł, jak wiadomo, Iwan Wazow, największy narodowy poeta bułgarski, którego 70-ta rocznica urodzin święcona była przed niedawnem niezwykle uroczyście przez całą Bułgaryę. Podajemy poniżej tłomaczenie jednej z nowel Wazowa, która zainteresuje niewątpliwie czytelników jako fragment prozy wielkiego wieszcza bułgarskiego.

Doktor Czirikow spożył właśnie obiad. Na wpół sennie siedział w głębokim fotelu, paląc cygaro i oczekując na kieliszek benedyktynki, który „Wakarelinka“ *) przynosiła mu codziennie o tej porze.

Do uszu jego doleciał nagle turkot dorożki, która zatrzymała się przed domem.

Lekarz wstał szybko i podszedł do okna. Ujrzał na ulicy młodego człowieka, który wyskoczył z dorożki i gorączkowym ruchem otwierał bramę. W kilka sekund później stał już przed obliczem doktora.

— Cóż tam nowego? — zapytał lekarz przybysza, w którym poznał odrazu [illegible] urzędniczka kancelaryjnego.

— Panie doktorze, żona moja jest ciężko chora, — odpowiedział szeptem Szandow. Pierś jego podnosiła się nierównym, przyspieszonym oddechem.

— A cóż brakuje pańskiej żonie? — zapytał lekarz z zawodowym spokojem.

Szandow opowiedział, iż żona jego, która przed trzema miesiącami została matką, cierpi na jakąś dziwną chorobę brzuszną i od czasu powicia dziecka ani na chwilę nie [illegible] szcza łóżka.

Poważny, zamyślony Czirikow gładził swe posiwiałe bokobrody.

— Czy żona pańska radziła się już u kogokolwiek?

— Owszem, u doktora O. i u doktora Z.

Głębokie zmarszczki zarysowały się na czole Czirikowa.

— I teraz dopiero przychodzi pan do mnie?

Spozierał na urzędnika ponuro, prawie pogardliwie, jakby tem jednem spojrzeniem chciał mu powiedzieć: „Teraz przychodzi pan do mnie, kiedy niema już żadnej nadziei?“

— Niech pan ratuje moją żonę, doktorze, błagam pana! Ona taka młoda! Niech pan jej nie opuszcza, niech pan uratuje nieszczęśliwą kobietę! — żebrał Szandow, spozierając z trwogą na wiszący zegar ścienny, każda bowiem sekunda czekania wydawała mu się wiekiem.

Lekarz milczał przez chwilkę, poczem wyrzekł z powagą:

— Dobrze, zobaczę. Mam jeszcze kwadrans czasu; potem przyjmuję moich pacyentów.

* * *

Po drodze rozpytywał Szandowa, w jaki sposób chora była do tej pory leczona. Usłyszana odpowiedź nie zadowolniła go widocznie, zasępiło się bowiem lekarskie oblicze. Po chwili wyznał otwarcie, iż chorej grozi poważne niebezpieczeństwo. Szandow tymczasem nie słyszał prawie słów lekarza, pogrążony bowiem w myślach, miał ciągle przed oczyma swoją żonę wijącą się w [illegible] i [illegible] uzdrowienia od trzech miesięcy.

Biedny urzędnik nie tylko wyczerpał już wszystkie swe oszczędności na pokrycie kosztów lekarza i apteki, lecz był również zmuszony pobrać pensyę na kilka miesięcy naprzód. Odruchowo sięgnął do kieszeni surduta, myśląc o tem, iż za chwilkę będzie musiał zapłacić lekarzowi całe pięć franków. Kieszeń jednak była pusta. Zimny pot oblał czoło Szandowa. Pochłonięty całkowicie tą myślą, nie słyszał nawet, iż lekarz w dalszym ciągu wypytywał go o szczegóły choroby.

Po pewnym czasie dorożka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkał Szandow. Weszli do pokoju chorej. Na skromnem, [illegible]nem łóżku leżała młoda i mimo śladu strasznych cierpień, piękna jeszcze kobieta. Rysy twarzy miała wyciągnięte, a podkrążone siną obwódką, głęboko wpadnięte oczy wyrażały beznadziejną trwogę, świadczyły o przebytych męczarniach. Niby przez zamglone szkło z oczu tych wyzierała udręczona dusza kobiety; czaiło się w nich widmo śmierci...

— Ratunku! — szepnęła zsiniałemi ustami.

Lekarz badał chorą przez jakieś dziesięć minut, poczem z tajemniczą miną przeszedł do drugiego pokoju, wzywając za sobą Szandowa.

— Żona pańska jest w poważnem niebezpieczeństwie, — rzekł bez ogródek. — Była dotąd zupełnie mylnie leczona; nie lekarze, ale szarlatani jacyś pastwili się nad nią!

Przerażony tą wiadomością Szandow, zawołał z rozpaczą:

— Doktorze! Ratuj moją ukochaną żonę! Cóż ja pocznę z trojgiem małych dzieci?... Najmłodsze ma dopiero trzy miesiące! Doktorze! Błagam pana, niech pan nie odmawia swej pomocy! Boże mój!... Zlituj się nad tem trzema sierotami!...

I nie panując już dłużej nad sobą, Szandow wybuchnął płaczem.

---

*) Służące bułgarskie pochodzą przeważnie ze wsi Wakareli, od czego zwane są popularnie „Wakarelinkami“.

kryminalna dominuje w teatralnem życiu Wiednia, przynosząc przedsiębiorcom sprytnym olbrzymie dochody.

To też urząd podatkowy, okładając podatkami te elukubracye, przeznaczone dla najszerszych sfer, nie może podlegać zarzutowi, iż walczy z kulturą. Zdeprawowanie smaku publiczności, uczęszczającej na widowiska teatralne, to zjawisko, występujące nie tylko we Wiedniu. Wszędzie, gdzie wojna spowodowała obniżenie poziomu kultury, a „nowobogaccy" wzięli w arendę sztukę i literaturę, powtarza się to samo. W Londynie przedstawienia Szekspira świecą pustkami, a natomiast olbrzymiem powodzeniem cieszą się rewiety z feeryczną wystawą i sensacyjne sztuki o podkładzie kinowo-kryminalnym. Berlin szaleje za „Kobietą, która zabiła", a Kraków go naśladuje.

Signum temporis!

ECHA.

Jak można dziś znaleść mieszkanie w Paryżu?

(l.) Niedola mieszkaniowa, która na gruncie krakowskim przyprawia tylu ludzi o manię samobójczą, zatruwa, jak wiadomo, również życie mieszkańcom innych miast. Przerzucając choćby pobieżnie tylko dzienniki francuskie, widzi się, jak dotkliwie brak mieszkań daje się odczuwać Paryżanom. Francuzi jednak, z natury pogodni i mało skłonni do dramatyzowania czegokolwiek, umieją i z najtragiczniejszego kryzysu mieszkaniowego wyciągnąć momenty komiczne, na co nie zdobyłby się na pewne dziedzicznie smutkiem i melancholią obciążony temperament słowiański:

Przykładem tego zabawny pomysł, na jaki wpadł pewien Paryżanin, który nagle pozostał bez dachu nad głową i nie mógł w żaden przyrodzony ani nadprzyrodzony sposób zdobyć sobie jakiegoś azylum. Oto człowiek ten odbywając po mieście całem bezowocne wędrówki w celu znalezienia mieszkania, zauważył na jednym ze sklepów napis: „Tu sprzedaje się stare deski". Bezdomny nieszczęśliwiec bez chwili wahania wszedł do sklepu, zakupił deski za kwotę 33 franków i śmiało i odważnie przewiózł je dorożką na wspaniały plac operowy, gdzie odrazu z całym niewyczerpanym humorem zabrał się do budowania baraku tuż naprzeciwko gmachu Wielkiej Opery.

Przechodnie patrząc na osobliwego budowniczego uśmiechali się tylko pobłażliwie, a „władze" nie czyniły mu żadnych „wstrętów". Po godzinie wytrwałej pracy dzieło było gotowe. Pomysłowy architekt wymalował na swej nowej siedzibie dwie duże litery: V. P. (Vieilles planches — stare deski), dla nadania jej bardziej oficyalnego charakteru, otwór okienny umieścił wprost naprzeciw głównego wejścia do Opery, aby módz śledzić cały „beau monde", przybywający na przedstawienia. Nazajutrz rano twórca nowego systemu mieszkaniowego sprowadził sobie przed swój świeżo rozbity namiot duży wór piasku, twierdząc, że w ten sposób jako strażnik, czuwający nad czemś, staje się niejako „ważnym funkcyonaryuszem", święta osobą, która ma prawo bezkarnie zawalić chodnik publiczny.

Opisując swą osobliwą budowlę na łamach paryskiego „Matin'a" pan ten stwierdza, iż od dziesięciu dni wiedzie w swem nowem mieszkaniu przy Place de l'Opera iście książęcy żywot. Nikt do tej pory nie zdziwił się jego obecnością w tem miejscu. Wieczorem wracając „do domu" ucina sobie pogawędkę „ze swym sympatycznym stróżem", którym jest... policyant uliczny, podziemny „Metro" jest mu namiastką „centralnego ogrzewania", a ranne skrapianie ulic zastępuje mu kąpiel. Wesoły i pomysłowy Paryżanin zamyśla z wiosną przenieść swą siedzibę na Pola Elizejskie, marzył bowiem zawsze o posiadaniu pałacyku w tej dzielnicy..."

Tak to radzą sobie bezdomni w Paryżu.

Niestety, u nas, gdyby nawet śmiałek jakiś potrafił zdobyć się na taki pomysł, „władze" nie pozwoliłyby mu wprowadzić go w życie. U nas trzeba mieć na wszystko „legalne pozwolenia", „oficyalne koncesye" itd. Wszakże przed niedawnem pewnemu reemigrantowi, który odważył się postawić sobie „bez koncesyi" domek drewniany w Warszawie, wytoczono proces i skazano go „za bezprawie" na grzywnę...

Potworny ojciec.

Zwłoki dziewczynki w tunelu kolejowym. — Ojciec morduje własne dziecko i wyrzuca je oknem z pociągu.

Paryż, w październiku.

W tunelu de Chevremorte we Francyi, znalazł budnik odbywający rewizyę trasy kolejowej zwłoki małej dziewczynki. Energiczne śledztwo w sprawie odnalezienia rodziców zmarłego dziecka, dało niezwykłe rezultaty. Okazało się, że ojcem dziewczynki jest Antoni Galti lat 35, obywatel włoski, który, jak twierdzili sąsiedzi, maltretował dziecko; on to właśnie przejeżdżając pociągiem przez tunel de Chevremorte, wyrzucił zwłoki przez okno.

Antoni Galti żył z pewną Francuzką, z którą posiadał czworo dzieci. Najstarsza córka, była właśnie najbardziej znienawidzoną w rodzinie i ustawicznie narażoną na bicie i poniewierkę.

Galti w ostatnich czasach postanowił opuścić Francyę. Zamknął drzwi na klucze i cała rodzina wyjechała. Podczas tej jazdy nastąpił moment zamordowania córki i wyrzucenia jej przez okno wagonu.

Aresztowany Galti oświadczył, że córeczka zmarła śmiercią naturalną, a on dlatego tylko rzucił w tunelu zwłoki na tor kolejowy, by uniknąć oględzin zwłok, które wykazałyby złe obchodzenie się rodziców z biednem dzieckiem.

Wyrodni rodzice włożyli zwłoki dziecka w prześcieradło i zawinięte w formie pakunku, odwieźli wózkiem do Aix-les-Bains. Galti wsiadł następnie z śmiertelnym całunem do pociągu idącego na Paryż, z zamiarem wyrzucenia zwłok w tunelu, gdzie strzaskane byłyby nie do poznania.

Zeznania świadków, sąsiadów Galti'ego nie pozostawiały wątpliwości co do okrutnego czynu okrutnego ojca. Dziecko było traktowane po barbarzyńsku z nieludzką surowością. Mała dziewczynka żyła pod taką obawą kary, że gdy sąsiedzi pytali ją, skąd pochodzą widoczne ślady i sińce na jej ciele, ofiara zwyrodniałego ojca odpowiadała bez zająknienia: „Upadłam na ziemię i stłukłam sobie ramię."

Okrutnych, nieludzkich rodziców aresztowano.

W „suchej" Ameryce wódka płynie potokiem

Przed dwoma laty Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjął uchwałę, zabraniającą obywatelom swego państwa wyrabiania, sprzedaży i używania napojów alkoholowych. Uchwała ta, złożona w formie wniosku na Kongres, przez kongresmana Volsteada, słynie pod nazwą ustawy prohibicyjnej.

Aliści prohibicya napotkała na niepokonalne trudności.

Społeczeństwo amerykańskie, — zarówno szerokie jego masy, jak i sfery najwyższe, — przyzwyczajone było do nadmiernego używania trunków, z nową ustawą nie mogło się więc pogodzić. Przeciw akcyi rządowej wytoczono karabiny maszynowe argumentów, zarzucających rządowi łamanie konstytucyi, przez krępowanie woli jednostek, etatyzm nadmierny i t. d. Rząd bowiem przystąpił był z całą bezwzględnością do przeprowadzenia tej uchwały.

Fabryki wódek, likierów i wszelakich trunków, nawet piwa, zostały zamknięte. Restauracyom i zakładom spożywczym zakazano sprzedaży alkoholów, sprowadzanie i przywóz choćby najdrobniejszej ilości trunków zostały surowo zakazane. Rząd nie żałował na tę akcyę pieniędzy. Utworzono nową policyę prohibicyjną, oraz powiększono kadry dotychczasowych policyantów, którzy znienacka napadali na lokal lub osobę i przeprowadzali ścisłą rewizyę w poszukiwaniu trunków. Wystarczyło nieść pod pachą jakiś pakunek, ażeby policya zażądała natychmiast jego pokazania. Jednakże najostrzejsze środki, jakich się rząd chwycił, nie mogły złamać starych przesądów, upodobań i zakorzenionych przyzwyczajeń.

Mimo, że sądy amerykańskie, zawalone są sprawami alkoholowymi, mimo wysokie kary, wyroki i areszty, — społeczeństwo amerykańskie dalekie jest od prohibicyi. Prowadzi ono niezmordowaną akcyę przeciwko ustawie Volsteada i w walce tej rząd nie może zwyciężyć. Idą bowiem ławą wszyscy fabrykanci wódek, saloniści, t. j. restauratorzy, wreszcie konsumenci pokrzywdzeni. Rząd jest wobec nich bezna-

— Niechże pan tak jeszcze nie desperuje, rzekł lekarz. Żonę pańską można uratować, ale tylko przez operacyę; naturalnie, rozumie pan co mówię: chora może być uratowana, lecz pewny tego nie jestem i za nic ręczyć nie mogę.

Szandow skamieniał formalnie usłyszawszy słowo „operacya".

— Czy to konieczne, czy inaczej niema ratunku? — zawołał stłumionym ze wzruszenia głosem.

— Powtarzam panu jeszcze raz: operacya jest bezwarunkowo potrzebna, i to najpóźniej jutro, oświadczył nieubłagany doktor Czirikow. Wydawszy wyrok, wziął w rękę kapelusz, gotując się do odejścia.

— Niech się pan zlituje doktorze, niech pan może poczeka jeszcze przez parę dni!... Może przecież obejdzie się bez operacyi!

— Istnieje pięćdziesiąt szans na sto, że to tak drogie dla pana, i dzieci pańskich życie może być uratowane — lecz, jak już powiedziałem, tylko przy pomocy operacyi. Inaczej żona pańska jest zgubiona, zgubiona bez ratunku, odrzekł ostrym tonem Czirikow.

* * *

Czarowny majowy wieczór był niezwykle cichy i spokojny; niebo lśniło miliardami gwiazd... Łagodny powiew wiatru, wdzierający się do pokoju, poruszał listkami gałęzi akacyowych, które stały na stole w wazonie, oświetlone płomieniem lamp. Doktor Czirikow palił po kolacyi cygaro, spozierając przez okno na wygwieździone niebo.

— Mam więc obudzić cię jutro tak wcześnie rano? — spytała go żona, ładna blondyna o sympatycznej powierzchowności, oddając najmłodsze swe dziecko w ręce „Wakarelinki".

— Tak, bezwarunkowo o szóstej rano.

— Czemu tak wcześnie?

— Muszę operować żonę urzędnika Szandowa.

I w krótkich słowach opowiedział żonie o wizycie Szandowa i o ciężkiej chorobie jego żony.

— Czy masz nadzieję uratowania jej? — zapytała doktorowa.

— Żadnej! Godziny jej są policzone...

Ze zdumieniem spojrzała na męża.

— Pocóż zatem ta cała operacya?... po co to okropne krajanie, kiedy ratunek jest niemożliwy?

— Od czegoż jest się lekarzem? Wszakże tyle razy mówiłem ci już, że to jest moje rzemiosło. Żyję z praktyki lekarskiej, a nie z jakichś tam sentymentalnych uniesień. Jakże mógłby lekarz utrzymać siebie i swoją rodzinę, gdyby dziś nie robił nic, dlatego, że pacyent taki czy tak, wyzdrowieje i bez lekarskiej pomocy, jutro zaś dlatego, że chory taki czy taki umrze, innym znów także dlatego, że zabieg operacyjny nie uratuje już kogoś tego... Przy tego rodzaju rozumowaniu dzieci nasze musiałyby pomrzeć z głodu; a wreszcie czy od Pipewa przyniesiono już rachunek?

— Tak, nowe firanki kosztują pięćset franków!

— Otóż o tem właśnie myślał decydując się na jutrzejszą operacyę. Chora w każdym wypadku musi umrzeć. Szandow jednak na piśmie zgodził się na operacyę, i firanki będą zapłacone.

Przy tych słowach popieścił Czirikow różową buzię dziecka, które Wakarelinka trzymała na rękach.

Nie dosłyszawszy już ostatnich słów męża pani Czirikow wyszła tymczasem z pokoju.

* * *

Noc była niezwykle piękna i spokojna, doktora Czirikowa trapiły jednak dziwne niemiłe sny... Śniło mu się, iż jacyś murzyni z wydętemi wargami i wielkimi, lśniącymi zębami chwycili jego chirurgiczne instrumenta.... Widział jak biegają, niby szaleńcy, po całym pokoju, przewracając i rozrzucając wszystko, jak przebijają sobie ciała operacyjnymi nożami... Jeden z murzynów przeciął także nożem rachunek Pipewa, z którego potoczyła się cała rzeka krwi... Doktor Czirikow biegał za nimi wzdłuż i wszerz po całym pokoju, pragnąc złapać złośliwych murzynów, oni jednak za żadną cenę nie chcieli mu oddać instrumentów, których potrzebował przecież bezwarunkowo do jutrzejszej operacyi...

Takie to i tym podobne głupstwa śniły się lekarzowi.

Kiedy wstał nazajutrz rano, ujrzał z zadowoleniem, że wszystkie jego przybory w nienaruszonym stanie spoczywały spokojnie na stole.

Wszystkie te operacyjne przyrządy były mu już zresztą w tym dniu zupełnie niepotrzebne. Miłosierny Pan Bóg ubiegłej nocy powołał chorą do swojej chwały.

—oOo—

dny. Powstały na tle tych stosunków zjawiska, przypominające nasze stosunki: olbrzymie przemytnictwo napojów z Kanady i z Meksyku, całe kadry przemytników, którzy w beczkach spławiają wzdłuż rzek przez granicę trunki. Nocami na granicy, — mimo zwiększone straże, — przemytnicy, — mężczyźni i kobiety — w pęcherzach, w butelkach i naczyniach przenoszą wódkę. A oprócz tego wewnątrz kraju, — po miastach i farmach pełno jest moonsheinerów, przygodnych fabrykantów „księżycówki“, znanych doskonale w Polsce.

Restauratorzy biorą się na sposoby i omijają ustawę w sposób wyrafinowany. Policya i agenci prohibicyjni są jedną wielką zarazą: korupcya, przekupstwo i łapownictwo kwitnie wśród nich, jak nigdy i nigdzie. Kto chce się upić, — śmiało może się zwrócić do policyanta, który go za wysokie wynagrodzenie zaopatrzy w wódkę. To też wódkę można dostać wszędzie

Cena jedynie jest wyższa, bo i przemytnik musi zarobić.

W Nowym Jorku butelka wódki kosztuje 7 do 8 dolarów. W Chicago kosztuje 11 dolarów. Gdzieindziej nawet 24 dolary. A wielu też ludzi, zamiast alkoholu używa innych narkotyków: morfiny, opium, kokainy, przemycanych z Europy na każdym okręcie. Wszędzie można dostać kieliszek wódki za 50 centów. Na ulicach można spotkać zawsze pijanych. W bogatszych domach, które dla policyi są nietykalnem tabu, nic się nie zmieniło.

To też wódka płynie potokiem ku pocieszeniu i ukojeniu obywateli.

Samolot jako sanatoryum.

(l.) Pewien lekarz amerykański wystąpił z oryginalnym pomysłem zbudowania „latającego“ sanatoryum; składałyby się na nie lekkie okręty powietrzne, które możnaby utrzymywać stale na wysokości tysiąca mniej więcej metrów ponad poziomem morza. Projetk ten na pierwszy rzut oka zpełnie nieprawdopodobny nie jest w gruncie rzeczy takim absurdem, jakby się zdawało. Jak stwierdza bowiem jedno z włoskich czasopism lotniczych istnieją liczne dowody na to, że przebywanie dłuższe w aeroplanie wywiera dobroczynny wpływ leczniczy:

Pewien śpiewak, który przed kilkoma miesiącami stracił głos, odzyskał go wprost cudownym sposobem po odbyciu podróży powietrznej ,która trzymała go przez jakiś czas na wyżynie 5200 metrów ponad poziomem morza. Inny znów artysta śpiewak, który od trzydziestu miesięcy nie mógł skutkiem uporczywej chrypki pracować w swoim zawodzie, miał w czasie pobytu na wyspie Lissa sposobność zrobienia wycieczki samolotem. Gdy aparat dotarł do wysokości 2500 metrów, śpiewak doznał już uczucia jakiejś dziwnej ulgi w gardle i w nosie, znalazłszy się zaś na wyżynie 3000 metrów poczuł nagle, że powróciły mu w zupełności utracone zdawna środki głosowe.

Inna znowuż wieść opowiada o cudownem wyleczeniu się z gruźlicy pewnego fabrykanta fortepianów przez częste wycieczki w balonie powietrznym.

Wszystkie powyższe „cudowne uleczenia“ potwierdza sławny astronom Flammarion zeznaniem, iż podróż balonem wyleczyła go z ciężkiej influenzy.

Znanym jest również fakt, iż piloci odbywający loty leczą się siłą faktu z rozmaitych drobnych zaziębień i niedomagań, to też zawód lotników należałby do najzdrowszych w świecie, gdyby nie pociągał jednocześnie za sobą niebezpieczeństwa życia...

Z szerokiego świata.

(l.) **WILLA WILHELMA PRZEJĘTA PRZEZ RZĄD WŁOSKI.** Depesza iskrowa z Rzymu donosi iż willa Falconieri we Frascati, własność eks. cesarza niemieckiego, przekazana została dekretem państwowym włoskiemu ministerstwu skarbu. Willa Falconieri, położona wśród gaju oliwnego, w przepięknej okolicy, należała dawniej do księcia Lancelotti, który sprzedał ją berlińskiemu bankierowi Mendelssohn-Bertholdy, ten ofiarował ją w prezencie eks-cesarzowi Wilhelmowi z przeznaczeniem, iżby służyła za miejsce wypoczynku dla niemieckich artystów. Willa Falconieri jawi się niejednokrotnie na płótnach sławnych malarzy. Między innymi posłużyła ona za motyw do słynnego obrazu Boecklina: „Wyspa umarłych“. Przejęta przez rząd włoski willa pochodzi z początków XVI wieku i należy do najstarszych budowli Frascati.

(l) **KSIĄŻĘ SYKSTUS BURBOŃSKI DYREKTOREM FABRYKI SZTUCZNYCH NAWOZÓW.** Brat eks-cesarzowej austryackiej Zyty, książę Sykstus Burboński został wybrany na prezesa dyrekcyi wielkiej fabryki sztucznych nawozów w Nicei.

(l.) **PODATKI OD PRACY W ROSYI SOWIECKIEJ.** Rząd sowiecki wprowadził nową reformę podatkową, a mianowicie tzw. podatek od pracy, który dotyka w pierwszej linii ludność wiejską. Nowość ta polega na tem, iż każdy robotnik wiejski musi obowiązkowo przez sto dni w roku pracować dla państwa.

(l) **MILIARDOWA SPUŚCIZNA CARUSA.** Nie odrazu po śmierci „króla tenorów“ Carusa znaną była ogółowi wysokość pozostawionego przezeń majątku. Teraz dopiero nadchodzą z Ameryki szczegóły o tej miliardowej fortunie, jaką zdobył Caruso dzięki fenomenalnemu swemu głosowi. Pozostawiona przez śpiewaka gotówka wynosi 25—30 milionów lirów, czyli przełożywszy to naszą monetę 6.000 milionów marek polskich. Taką samą mniej więcej wartość przedstawiają dobra i pałace Carusa we Włoszech. Olbrzymią poza tem rentę roczną otrzymywać będą spadkobiercy artysty za płyty gramofonowe uwieczniające jego śpiew. Z dochodu z owych płyt zapewnia pewna amerykańska firma spadkobiercom Carusa roczną rentę w wysokości 200.000 dolarów, tj. 800 milionów marek polskich.

(l.) **REFORMA KALENDARZA?** Wedle doniesień londyńskiego „Star“ z początkiem przyszłego roku ma odbyć się w Rzymie konferencya, która pod przewodnictwem kardynała Merciera ma zająć się tylekrotnie już poruszaną sprawą ustalenia daty świąt wielkanocnych. Do reformy tej zmierzano już przed wojną, projekt wysuwali szczególnie Niemcy. Istniały jednak dotąd zawsze pewne niezgodności pomiędzy różnemi wyznaniami wiary. Czynniki miarodajne żywią obecnie nadzieję, iż wszelkie różnice zdań zostaną wyrównane i że przyjdzie istotnie do utrwalenia stałej daty świąt wielkanocnyc. Ł

(l.) **DUŻO PIJĄ — MAŁO CZYTAJĄ!** Włoski budżet przyznał w ostatnim roku na bufet w włoskim parlamencie 40.000 lirów. Kredyt ten przekroczono prawie dwukrotnie. Równocześnie przeznaczono na uposażenie biblioteki parlamentu 27.000 lirów; z sumy powyższej wydano na ten cel tylko 11.000 lirów. Cyfry te są bardzo charakterystyczne i świadczą wymownie o tem, że posłowie włoscy dużo piją, lecz mało czytają..

(l.) **WYKRYCIE PRZEDHISTORYCZNEJ WIOSKI KOŁO RZYMU.** Na jednem ze wzgórz w otoczeniu stolicy Włoch wykryto świeżo resztki małej wioski, pochodzącej z czasów przedhistorycznych. prawdopodobnie z okresu bronzowego.

Komendant urzędu śledczego przed sądem.

Znęcał się on nad aresztantką.

Przed sądem w Łodzi staje obecnie b. komendant urzędu śledczego łódzkiego, p. Miesowicz, oskarżony o znęcanie się nad aresztantką. Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 1 października ub. roku aresztowana została niejaka Elly Wastrach, jako podejrzana o udział w milionowej kradzieży na szkodę pewnego oficera francuskiego i osadzona w areszcie śledczym. Jeden z wyższych urzędników sądowych, zwiedzając w kilka dni później areszty policyjne, zauważył, iż aresztantka ta jest ciężko chora. Na zapytanie otrzymał odpowiedź, że Wastrach została podczas śledztwa skopana i pobita przez funkcyonaryuszy policyi. Na skutek oględzin lekarskich, które wykazały ślady ciężkiego pobicia, wdrożono śledztwo, którego rezultatem było aresztowanie Męsowicza oraz kilku wywiadowców i wytoczenie im procesu karnego.

Akt oskarżenia zarzuca Męsowiczowi, że dnia 3 października 1920 dopuścił się umyślnego nadużycia władzy, wymuszając na Elly Wastrach przyznanie się do winy. bijąc ją przytem pięściami i żelaznym hakiem po głowie, zębach i ciele, oraz kopiąc ją nogami w brzuch, biodra i nogi. Nadto są oskarżeni wywiadowcy urzędu śledczego: Teodor Stępenski, iż w czasie badania uderzył Wastrach dwa razy w twarz, oraz Mieczysław Kopeć, który ją bił bykowcem po całem ciele i deptał ją obcasami swych butów po palcach nóg, Władysław Olszacki, który wkładał jej pomiędzy palce kule rewolwerowe, a następnie palce ściskał, wreszcie Tadeusz Kozłowski, który ją uderzył w twarz.

Sensacyjny ten proces budzi wielkie zainteresowanie.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

50

Kunigundzie, siostrze przezacnego Bernarda, wypadła z ręki czara z winem. Odstąpiła od pełnej łagwi trunku, który na starość nadewszystko lubiła, na wieść, że hrabianka Oda miotła w kąt zakonny strój, zaprzestała codziennych modlitw, włosy trefić zaczęła, kwiaty w nie wplatać i w jaskrawe suknie się stroić.

Czasem pół dnia pobożna dawniej dziewica, przed srebrnem lustrem stoi; gdy w gronie niewiast nad Hawelą się przechadza, w zwierciadło wody nawet się wpatruje, aby przyjrzeć się swej urodzie, zapytać wody o radę.

I zmieniła się dziewoja nie do poznania. Uleciał smutek z czoła, w oczach zapłonął blask nanowo, lica zakraśniały, życie w hrabiankę wstąpiło.

Jaka tego przyczyna? Jaki powód? — nikt zgadnąć nie może.

— Zrzuciłaś córko święty strój...

— Zrzuciłam.

— Dlaczego?

— Taka moja wola.

— Modlitw zaprzestałaś...

— Codzień się modlę, kładąc na siebie znak krzyża świętego.

Oda modlitw nie zaprzestała.

Nie śpiewa wprawdzie z Kunigundą w chórze wieczorami, wśród dziewek z książek świętych nie czyta. Niemniej jednak, gdy nikt jej nie widzia przypada do stóp Ukrzyżowanego, serdecznemi łzami zmywa drzewo krwawe... Ale to nie jest już modlitwą żalu, rezygnacyi, rozpaczy.

Nadzieja w tej modlitwie gorąca, prośba do Matki Zbawiciela, do Jezusa, aby jej myślom i zamiarom błogosławił...

Dietrich pojąć i zrozumieć nie mógł co się z jego rodzoną córką dzieje.

Przez dwanaście lat żadna uczta, ni zebranie rycerskie jej nie widziało, zawsze odmawiała swej krewnej, Adelajdzie, gdy ją o towarzyszenie na łowy prosiła, teraz zaś...

Nie masz dnia, żeby Oda nie dosiadała konia. W krasnym stroju, z włosem na wiatr puszczonymi, wsiada na koń i w dalekie puszcze leci, ziemia dudni od pędu jej konia, który z nią zziajany, pianą okryty, w braniborskie powraca dworzyszcze.

Raz nie było Ody trzy dni...

Co się z nią działo, nikt nie wie. Ojcu mówiła, że zabłądziła w puszczy, że dostała w drodze bólu głowy i gorączkowej choroby.

Innym razem oświadczyła rodzicowi, że chce się uczyć po polsku...

Ojciec wytrzeszczył oczy...

— Oszalała dziewoja — zawołał Dietrich, chwytając się za głowę.

— Poco? — wrzasnął rozgniewany i czerwony jak piwonia Bernard.

— Taka moja wola — odpowiada Oda.

— Słowiański język naszych wrogów? — pytał się Bernard, wytrzeszczając oczy.

— Tak, tak. Chcę mówić językiem moich wrogów.

Dietrich zmartwił się srodze, że córka jego szaleć zaczyna, ustąpił jej jednak i polskie pergaminy dla dziewki sprowadził.

Właśnie w owe czasy na łacińskich kanonach, nauk wszelakich w Poznaniu się uczył dwunastoletni syn księcia polskiego Mieszka, Bolesław. Książę ze wszech stron z Byzancyum i Rzymu, uczonych i biegłych w piśmie księży posprowadzał, na dworcu poznańskim była osobna izba, gdzie jasnowłosemu pacholęciu autorów rzymskich uczeni czytali poetykę, retorykę i prawo kościelne dziedzicowi państwa po łacinie wykładając. Czasem całymi dniami jasne oczy chrobrego pacholęcia w pergaminach wiedzy i mądrości szukały, a choć dusza rwała się do konia i szabelki, przecież wola ojca sprawiła, że podrastający chłopak w sztuce czytania nadzwyczaj był biegłym, w tłumaczeniu zaś Wirgilego na język polski samemu nawet biskupowi nie ustępował.

Do Poznania to posłano po polskie pergaminy rycerza Kizę, który choć ze znakomitego i sławnego rodu pochodził, ziemi jednak własnej nie mając, w grodnie tarnowskiem jako naczelnik wojsk służył, do Braniborza często zaglądając, wszelakich posług się za pieniądze podejmując, tak poganom, jak chrześcijanom najchętniej służąc.

Pojechał do Poznania Kiza, ciężkiem złotem, uczonym, bizantyńskim mnichom za przepisywanie polskich kodeksów zapłacił i wrócił do Braniboru, wioząc hrabiance upragniony polski modlitewnik.

Całemi godzinami siedzi nad nim Oda, wzrok krasawicy patrzy w złote obrazki, którymi mistrz pergamin ustroił, usta idą śladem równiutkich liter, wielką sztuką wypisanych przez księdza, który nie umiejąc polskiej mowy, jak mógł i umiał, tak z ust ludu świętą modlitwę na pergaminie uwięził:

— „Otcze nas yenze yes na nebesich, osswiasche fthe ymi, buncz thna wola tako na nebe. jako na zemi“...

Na szczęście w hawelańskiej ziemi i w mieście Braniborze było kilku osiadłych Polaków, którzy hrabiance do zrozumienia i odczytania świętej modlitwy pomogli‘..

Osadnicy ci przyszli tu, jako jeńcy wojenni hrabiego saskiego Wichmana, który w dwóch bitwach polskiego Mieszka pokonawszy, brata jego rodzonego zabiwszy, wielką moc ludu nad Hawelę uprowadził.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—o()o—

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Pannę piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje większe przedsiębiorstwo Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Przedsiębiorstwo“. 5740

Poważna firma handlowa poszukuje panny z dobrego domu, skromnej i nieskazitelnej do ekspedycyi. Warunki dobre. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Praktyka“. 5813

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Krakowie poszukuje biegłego korespondenta esperanckiego i angielskiego. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia pisemne własnoręcznie do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Spółka akcyjna F. P. O. T.“ 5812

POSAD SZUKAJĄ

Rutynowany pedagog z grupy matematyczno-przyrodniczej, przyjmie posadę w szkole średniej w Królestwie lub Poznańskiem. Warunek mieszkanie. Oferty do Admin. „Gońca Krak.“ dla „Profesora“. 5811

Młoda inteligentna panna ze średniem wykształceniem przyjmie guwernerkę na wsi w Małopolsce lub Poznańskiem. Udzielać może nauki z zakresu gimnazyum humanistycznego i realnego. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod szyfrą „A. H.“ 5809

Praktykant z działu kolonialnego z dwuletnią praktyką poszukuje posady z powodu stosunków familijnych w celu dokończenia praktyki. Zgłoszenia z podaniem warunków nadsyłać S. R. Grudziądz. Toruńska 18. 5687

Przyjmę popołudniowe 2 lub 3 godzinne jakiekolwiek zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Z. Z. 100“. 5735

Gospodyni młoda, znająca się na gospodarstwie tak wiejskim jak miejskim, umiejąca szyć, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“ pod „Gospodyni“. 57??

Wszechstronnie wykształcony młody mężczyzna, nieskazitelnego charakteru, z akademickiem wykształceniem, z kilkunastoletnią praktyką biurową w dziale przemysłowym, dobry organizator i pedant, szuka odpowiedniej posady — o ile możności na stanowisku kierującem — we wielkiem przedsiębiorstwie przemysłowem lub instytucyi finansowej w Krakowie. Może przystąpić jako spólnik z większym kapitałem i współpracą. Oferty pisemne przyjmuje Admin. „Gońca Krakowskiego“ dla „Rutynisty“. 5808

Praktykant dentystyczny, biegły we wszelkich robotach technicznych, poszukuje posady na prowincyi lub Krakowie. Łaskawe oferty skierować do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Technik“. 5810

SPRZEDAŻ

Sprzedam kilka par bucików damskich noszonych i sukienki. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakow.“ pod „Stara sprzedaż“. 5734

Książki polskie beletrystyczne prawie nowe do nabycia okazyjnie. Zapytania pisemne pod „Mól książkowy“ do Admin. „Gońca“. 5727

Sprzedam tanio damskie buciki czarne i półbuciki białe. Krupnicza 14, I. p. na prawo. 5745

Sprzedam kuchenkę gazową na dwa płomienie. Wiadomość w Redakcyi „Gońca Krak.“ od 11—1 przed południem i od 5—8 popołudniu. 5818

Marki pocztowe zagraniczne i polskie w dużej ilości sprzedam Anglikowi lub Amerykaninowi. Zgłoszenia pisemne pod „Filatelista“ do Adm. „Gońca Krak.“ 5802

Maszynę trykotarską nową na 260 igieł ze wszystkimi przyborami sprzedam okazyjnie. Oglądać można codziennie od godz. 2—3 popoł. przy ul. Czystej 8, parter na lewo. 5801

KUPNO

Gwintownicę z gwintownikami małego kalibru kupię natychmiast. Oferty z podaniem wymiaru, ilości i ceny do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Szuadyza“. 5816

Kupię maszynę do powielania w dobrym stanie, automatyczną. Oferty pisemne z opisem i podaniem ceny do Adm. „Gońca Krakow.“ dla „S. N.“ 5814

Poszukuję apteki do kupna gdziekolwiek. Zgłoszenia nadsyłać do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Apteka“. 5743

Za 5,000.000 Mkp. pragnę nabyć mniejsze gospodarstwo. E. Kmeht, Zakopane. Krupówki 27. 5674

Kupię pantofelki białe (bez paska czółenkowe) ze skórki zamszowej lub glasse nr. 34 i 35. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ między 12—1. 5725

MATRYMONIALNE

Młoda, przystojna i bardzo majętna idealistka, właścicielka kilkunastu wsi, w braku znajomości poszukuje tą drogą młodego, energicznego i przystojnego agronoma w wieku od 24—32 lat, któryby poślubił ją nie dla pieniędzy, lecz dla jej zalet duszy i zajął się administracyą jej dóbr. Zgłoszenia nieanonimowe do Admin. „Gońca Krakowskiego“ dla „Samotnej Ireny R.“ 5732

MŁODY, INŻYNIER na wysokiem stanowisku, posiadający 10 tysięcy dolarów majątku, a będący beznadziejnym idealistą, w braku znajomości w świecie kobiecym poszukuje na tej drodze młodej panny lub wdowy w wieku od 17—22 lat, bardzo przystojnej, gospodarnej, średnio inteligentnej a niebanalnej, **bez posagu**, któraby po bliższem poznaniu wzajemnem zechciała być jasnym promieniem w jego dotychczas szarem życiu. — Rzecz traktuje zupełnie seryo, cel ma tylko matrymonialny. — Zgłoszenia mogą być na razie anonimowe, dla „Inżyniera U. S. A.“ do Administracyi „Gońca Krakowskiego“. 5733

Rodały przemysłowiec Polak, osiadły od lat kilkunastu w Ameryce, lat 35, poszukuje tą drogą dozgonnej towarzyszki, biednej, lecz nieposzlakowanego charakteru i najlepszego serca, młodej i średnio inteligentnej. Nieanonimowe zgłoszenia o ile możności z najświeższą fotografią pod adresem: „Adam Pochwalski, Michigan U. S. A. Wilsonstreet 756/5 a“. 5805

RÓŻNE

Akademik-górnik udziela lekcyi matematyki i fizyki ze wszystkich klas gimnazyalnych. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ 5741

Forteplan „Bösendorfera“ krótki, zamienię na długi koncertowy również dobrej marki, ewentualnie kupię. Zgłoszenia pod „Fortepian“ do Admin. „Gońca“. 5817

Z kapitałem 1½ miliona marek i współpracą przystąpię do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa lub handlu z frontowym lokalem. Zgłoszenia pod „Spólnik“ do Admin. „Gońca“. 5806

Unieważnia się papiery wojskowe na nazwisko Brzeski Józef, Kobyle, powiat Bochnia. 5???

Zgubiono kartę zwolnienia na nazwisko Maciejowski Michał, ur. w 1900 r. Szczakowa unieważnia się. 5698

Skradziono mi dnia 14 października na dworcu w Krakowie portfel wraz z dokumentami wojskowemi na nazwisko Józefa Dudzica z Żegociny powiat Bochnia. Papiery wojskowe unieważniam. 5701

Powielanie pism pisanych ręcznie i na maszynie od 100 kopii w zwyż, bardzo czysto — jak litografią uskuteczniam w krótkim czasie. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności firma „Patefon“, ul. Szewska 22. 5807

Dla Kupców!

Stelaż niklowany z 4-ma szklanemi półkami do okna wystawowego długości 1·50 m. wraz z 2-ma bocznemi długości 75 cm. sprzedam w całości lub oddzielnie. Wytwórnia ciast „Wspaniałość“, Bernadyńska 2. 5664

MŁYN

motorowy 30 P. S., własne akumulatory, światło elektr., zabud. jak forteca; pomieszk. 5 pokoi, 2 konie, 4 krowy, 6 świń, 16 morg pszennej, buracz. ziemi, duży ogród owocowy, cena 17 mil. Mk.

MŁYN

motorowy i wodny, wymiału ca 200 ltr., przecudne zabudowanie, w mieście garn., 2 silne konie, 7 wozów, 15 mórg ziemi, śliczny ogród owocowy. całem słowem kapitalne, cena 22 mil. Mk.

MŁYN

z tartakiem wodnym, wymiału 120 ltr., wszystko w najlepszym porządku, cena 25 mil.

Tartak parowy

z ślicznem zabudowaniem, willa 5 pokoi, w mniejszem mieście przy lesie, 8 morg dobrej ziemi, 2 konie i wszystkie nadkompl. maszynerye, cena 12½ mil. Mk.

tylko spieszne zgłoszenia przyjmuje

BIURO HANDLOWE

tel. 2?8, Gniezno ul. Lecha 12 w Poznańskiem. 5686

„KRAKUS“

Zjednocz. fabryki przetworów wyskokowych i owocowych

SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE

zawiadamia, że oryginalne sztuki akcyi wszystkich emisyi wydawane będą w Banku Małopolskim w Krakowie za przedłożeniem kwitów tymczasowych od dnia 15-go października do dnia 15-go listopada b. r.

Sztuki nie podjęte w tym terminie będzie można w późniejszym terminie podjąć w biurach przedsiębiorstwa.

Posiadacze kwitów tymczasowych w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Tarnowie, Rzeszowie, Zakopanem i Bielsku mogą poświadczenia tymczasowe celem wymiany składać w tamtejszych filiach Banku Małopolskiego.

Równocześnie wypłacać się będzie dywidendę za kupony z I. II. i III. emisyi. 5704

Nadeszły ostatnie nowości paryskie na sezon zimowy!

Plusze, aksamity, velour-chiffony na płaszcze i suknie, crepe de chine, crepe de Georgetty, jakoteż suknie, szlafroki jedwabne, wełniane, etaminowe oraz wykwintna bielizna. — Wielki wybór.

Ceny umiarkowane. — Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Ostatnie nowości poleca:

BENNO BREITNER, KRAKÓW

Rynek główny 13 — **DOM TOWAROWY** — Rynek główny 13

Ostatnie specyalne modele paryskie kapeluszy damskich.

Kierowniczka

Felicya Lipschütz-Breitner. 5461

Polecamy majątki ziemskie i miejskie korzystnie do kupienia. Gospodarstwa 80, 240, 65, 60, 245, 405, 100, 500, 130, 800, 2000, 37, 39, 12, 360 mórg, mamy także fabrykę obuwia, fabrykę maszyn rolniczych, tartak parowy i 7 morg ziemi, młyn parowy, wille z ogrodami, hotele i wiele innych przedsiębiorstw do nabycia.

RÓSZKIEWICZ i GRUNDZIK, Biuro Polsko-Amerykańskie, ulica Królowej Jadwigi 25. Telefon 382. 5567

FARBA ROTACYJNA w dobrym gatunku po Mk. 350 za kilo oraz akcedencyjna po Mk. 600 za kilo bez opakowania franko Łódź wysyła za zaliczeniem od 5 kilo

H. BIAŁOGÓRSKI, ŁÓDŹ, Zielona 33. 5608

ZBOŻA oraz ZIEMNIAKI

Maszyny i narzędzia rolnicze

dostarcza wagonowo 2672

„POLIMEX“ Polski Związek :-: handlowy :-:

Centrala: LWÓW, plac Maryacki 5. Tel. 293.

Adres telegraficzny: „POLIMEX“, LWÓW.

MOTOR DIESEL, 80 HP., kompletny, dostarczy tanio firma „PION“, Lwów, ul. Lwowska 48. Tel. 476. 5659

KROJU I SZYCIA

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się **kroju i szycia sukien damskich i dziecinnych w SZKOLE KROJU** 5682

„JÓZEFINA“, Kraków, Długa 11.

Kurs zaczyna się dnia 3-go listopada 1921 roku.

Poszukuje się zaraz

FINANSISTÓW

Z KAPITAŁEM 15 DO 25 MIL. MK.

celem założenia fabryki do wyrobu bezkonkurencyjn. porząd. artykułów na wielką odstawę przy otrzymanych już zleceniach. (Maszyny zamówione.

Bliższe szczegóły pod 2203 do biura ogłoszeń „Par“, Bydgoszcz, Dworcowa 18. 5660

Zboża aprowizacyjne i siewne

Ziemniaki konsumcyjne i dla celów przemysłowych 5668

poleca wagonowo z natychmiastową dostawą

„POLIMEX“ Polski Związek :-: handlowy :-:

Centrala: LWÓW, plac Maryacki 5. Tel 293.

Kompletne urządzenie cegielni dostarczy tanio firma **„PION“, Lwów,** Lwowska 48. Tel. 476.

DYREKCYA

FABRYKI MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

„POTĘGA—OŚWIĘCIM“

OŚWIĘCIM, MAŁOPOLSKA

zawiadamia niniejszem, że z dniem 10 października **b. r. przeniesiono z Oświęcimia do Centrali w Krakowie. Dyrekcyę fabryki, wydziały: sprzedaż, zakup, ekspedycya, główna kasa i reklamacyjny.**

W sprawach więc odnoszących się do wydziałów powyższych jak sprzedaż maszyn rolniczych, ofert na zakupić się mające śrubowce i t. d. należy się obecnie zwracać wprost pod adresem:

POTĘGA S. A. 5666

Tow. Polskich fabryk, huty żelazne, Kraków, Basztowa 9. Adres tel. POTĘGA, Kraków, — Tel. międzymiast. 257.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“, Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Grenas.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.